

Rumbold z Połocka

Zdrowie Władysława IV

Przegląd Historyczny 13/1, 1-23

1911

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Zdrowie Władysława IV.

„Północny kwiatku! pozorny i wonny
Z Rakuskiej pierwszej Nimfy urodzony,
Co cieszysz wnuki Lechowe nadzieją,
Gdy im po Austrach cięższe wiatry wieją¹⁾“.

Tak opiewał Miaskowski Kacper nadzieję, jakie w r. 1622 budziła postać młodocianego królewicza w umysłach współczesnych. Jako trzecie z kolei dziecko Zygmunta Wazy i królowej Anny

¹⁾ Patrz wyd. dz. Turowskiego. — Wobec takiego rodowodu trudno po-
czytywać Władysława IV, jak Jana III, za polaka z krwi i kości. w przeciw-
stawieniu do węgry, Batorego. (W. Czermak. Stud. Histor. 9; Pl. W. Tur. 7)
tembardziej, że drugiego Wazę karmiła pani Forbes, niemkini, niekatoliczka.
Jedna tylko okoliczność przemawia za tem przeciwstawieniem: Władysław
ujrzał światło dzienne na zamku Łobzowskim 9 czerwca 1595 r. Kiedy
królowa zawiadomiła arcybiskupa Gnieźnieńskiego o narodzeniu syna, tenże
obawiać się zaczął: „ne cum lacte haeretico imbiberet puer vel fidem diver-
sam, vel illum zelum, quo affecti sunt parentes intuenda religione catholica
Romana. Nutrix vero sub coronatione Vladislai confecta senio... (?) conversa
catholica mortua est“. (Bibl. Cesar. w Peters. Lac. IV. F. № 109 fl. 5^b) Alb. Stan.
Radzivilli: „De rebus gestis Sigismundi III, Vladislai IV, Joh. Casimiri“ nie-
znany rękopis z 1652 r.; — O poselstwie Wilhelma Forbesa w 1633 r. na dwor-
y francuskie i hiszpańskie porówn. źródłowe wiadomości u A. Szelągowskiego
(Rozkład Rzeszy i Polska za panowania Wład. IV. Kraków 1907 r. str. 39,
40). 14 grudnia 1637 r. w instrukcyi na sejmik partykularny w Oszmianie.
Wład. IV zalecał do indygenatu Forbesa, jako męża zasługi, stwierdzonej wię-
zieniem po klęsce cecorskiej. (Malinowski. Źródła. II. 297 wyd. 1844 r. Wilno).
Bibl. ord. hr. Krasińskich. № 4004 Pisma królewskie, t. IV № 60; list Wład-
ysława IV do Stanisława Mąkowskiego, posła do króla Neapol., z 1 kwietnia
1641 r. z Warszawy o zdjęcie aresztów w Genui „po Wilhelmie Forbessie, słudze
naszym... po zasługom nieboszczyku Thomasie (?) Forbessie... pomienionemu
Thomasowi (?) Forbersowi, słudze n.“, czego „conte di Sarwila dotąd
nie uczynił“ i wycofaniu kwitów. Król przykazał Mąkowskiemu zwrócić
pieniądze za widzeniem, po przedstawieniu owego kwitu. — Dr. W. Czermak
podał, że 1644 r. Jan Forbussius został wysłany w poselstwie do Szwecyi.

z Habsburgów, cieszącej się dobrem zdrowiem¹⁾ i zmarłej przy 5-em macierzyństwie, Władysław IV nie mógł odziedziczyć usposobienia do innej choroby, jak chyba tylko do obłąkania. Eryk XIV Waza długo cierpiał na umyśle, a

„proxime ante obitum i król Zigmunt miał wpaść in delirium mentis fatali quadam affectione domus, co każdego ante ultima fata napada y tak wszitko przez Denoffa y przesz Ursulę z pokoju dirigeatur, a byli natenczas Pieczętarzami Jakub Zadzik, Biskup Chełmiński, Starszym, y Thomasz Zamoiski, Mnieyszym, viri magnanimi...“²⁾.

Trzeźwiejszy jednak sąd o przedśmiertnej chorobie Zygmunta III wydał ks. Al. St. Radziwiłł. W liście z 28. IV. 1632 r. z Warszawy tenże kanclerz l. pisał do ks. Krzysztofa Radziwiłła, hetmana p. l., jak następuje:

„niespodziewanie P. Bóg nas skarał, że króla Pana naszego onegdą w niedzielę paraliż ruszył. Co godzina wyglądamy dekretu Bożego. To najgorsza, że listów przypowiednich nie podpisano królewic Jego Mość, Władysław, który wczora wieczór na błogosławieństwo przyiachał, pilno W. X. Mości żąda Byłem dziś u niego rano, pozdrowia W. X. Mość z życzliwością wielką Teraz czas będzie, ieżeli P. Bóg nie odmieni dekret, że możemy za pomocą Naywyższego dom nasz znowu restituere“³⁾.

Podając natomiast wynik sekcji, dokonanej nad zwłokami króla, tenże kanclerz oświadczył w Memoriale: „... przeto musiało źle być w głowie“.

Jednakże u pierworodnego syna Zygmunta III nie głowa, ale nogi zaczęły jakoś niedomagać już w latach młodzieńczych; po-

¹⁾ Może z powodu zewnętrznej ułomności („cui parum detraxerat de pulchritudine gibbus licet exiguus“, tamże: („De rebus gestis“ fol. 3^b) nie odziedziczyła zalotności swej matki, Maryi ks. Bawarskiej. Wyręczyła ją w tym względzie druga córka, Konstancya: „mettant à contribution les influences dont il disposait au Vatican et à la nonciature de Pologne, les ambitions de Simonette, qui à son tour guettait un chapeau et les coquetteries de la reine Constance, digne fille de l'industriouse Marie de Bavière, le roi insista...“ K. Valiszewski. La Crise, Rév. 1906. Plon 322. Alex. Cilli, sekretarz Zyg. III, opis pożaru m. Wilna 30 czerwca 1611 r. — Rodzona siostra Władysława IV, ks Anna-Katarzyna, była także nieco ułomna „debiles artus et ossa ita sunt incurvata, ut postmodum gibbum contraxerit“. „De rebus gestis“ tamże; patrz wyżej fol. 27.

²⁾ Rękp. bibl. ord. hr. Krasieńskich № 2391 „Urywek z pamiętnika 1632—1633 r. Nadto ciekawe szczegóły o przedśmiertnej chorobie Zygmunta III podane są u St. Koberzyckiego. kasz. gd., „Historia, VI.“ 1655 ann. XI. 937;

³⁾ Rękp. bibl. Cesarskiej w Petersburgu. Polskie IV, F. 208. Kopie listów z arch. Radz.

wszechnie mówiono, że podagra dokuczliwie trapiła dzielnego królewicza. Przeszarżały obecnie, ale gruntowny badacz dziejów panowania drugiego Wazy, Kwiatkowski, tak pisał o naszym królu: „w młodości, spędzonej często w obozach na wojennych wyprawach, wojskowe hulatyki, zbytnie w trunkach upodobanie, uboczne miłości, zgoła nieumiarkowane roskoszowanie—odwiodły go od wczesnego ożenienia i stały się okazyją do ciężkich defektów i chorób, od jakich potem bardzo często był trapiiony¹⁾. A że z przyrodzenia był zdrowia krzepkiego, więc w młodości prędko po chorobach do sił powracał i mógłby zdrowie umocnić zupełnie, gdyby był tylko w trybie życia wstrzemięźliwość zachował²⁾).

Jakimi to zagadkowemi dolegliwościami trapiiony był Władysław IV, dolegliwościami, co go wreszcie przyprawiły o śmierć, zamierzamy skreślić w niniejszej pracy.

I.

Liczył Władysław lat 26, gdy go po raz pierwszy chwyciły ostre bóle stawów. Było to w r. 1621. Zwrócono uwagę na zdrowie królewicza, ponieważ pod Chocimem zapadł na tak ciężką chorobę, że z wielką swą boleścią niemal cały ciąg wyprawy przeleżał w obozie³⁾. Tajona ta na dworze choroba ujawniła się wypadkowo dopiero w lipcu 1623 r. przed odjazdem domu królewskiego z Gdańska, podczas niedzielnego nabożeństwa w kościele o. o. Dominikanów.

28-go lipca królewicz doznał tam bowiem gwałtownego ataku konwulsyi, zdaniem francuskiego medyka zniewalających pacyenta do spożywania zawsze obiadów w łóżku⁴⁾ i do przeprowadzenia

¹⁾ Kwiatkowski. 411. „Dzieje panow. Władysł. IV“. Warszawa, wyd. 1823 r.; Relac. nuncyusz. II, 180—196.

²⁾ Tamże na podstawie Kobierzyckiego.

³⁾ Samuel ze Skrz. Twardowski. „Wład. IV, król p. i sz.“ 1649 r., punkt 2-gi druk. w Lesznie u D. Vetterrusa r. 1650. Jak. Sobieski, 41. Pamiętn. Woj. Chocimskiej wyd. 1854. Petersb. Wład. Syrokomli. Wacław Potocki. Wojna Chocimska. Bierna rola, a raczej nieczynność Władysława IV podczas potrzeby chocimskiej, nie przeszkodziła jednak wielu pisarzom brać na seryo etykietalnych grzeczności Urbana VIII, załączonych w liście do swego gościa z dn. 24 listopada 1624 r. (St. Pac. Obraz Dw. Europ. 118. wyd. 1854 r. Plebańsk. i Johann. Hagenau a Morav. „Diarium Peregrinationis. Illustr. Vladislai Pol. Pr. in anno 1624“, rękop. Bibl. Cesar. w Petersb. Łaciń. IV. F. № 159).

⁴⁾ Tamże Al.-St. Radziwiłł „De rebus gestis...“ fol. 27. „Ante discessum

zagranicą starannej kuracyi. Jakoż w 1624 r. w towarzystwie kilku senatorów i w licznym orszaku dworzan udał się Władysław w zagraniczną podróż, zawadzając o Baden, Akwizgran, Bruksellę.

Niestety, po tych zagranicznych wycieczkach choroba w dolnych kończynach zaczęła się wzmagać. Czy hulaszczy tryb życia Władysława IV nie był przyczyną pogorszeń i nowych komplikacyi, — rozstrzygnąć może następujący rejestr szczegółów biograficznych.

Puszczając się w zagraniczną podróż, królewicz już w Radziejowicach, czyli 17 maja, począł się zabawiać trunkami. 19 maja odbyła się pijatyka w klasztorze w Witowie. 25 maja w Iszkowie (Nyssa) znany w Europie opój, arcyksiąże Karol, zaczął „różnymi falernami wybijać z głowy Władysława fatygi podróże przez dni kilka¹⁾. 3 czerwca książęta w towarzystwie Paca zrobili wycieczkę do Wrocławia, gdzie, jak nawet urzędowy sprawozdawca, Jan Hagenau, krótko podał: „hilaritati indulgetur“. A więc, 9 czerwca w gospodzie Wrocławskiej było znowu małe lecz wesołe pijaństwo. Przez całe dwa dni 12 i 13 czerwca hulano na weselu imćp. Rzerwolffa z panną Radhaptin²⁾. 20 czerwca w zamku barona Wallensteinsteina wydany był bankiet na cześć królewica i towarzyszącego mu do Wiednia arcyksięcia Karola³⁾ i tegoż dnia na popasie w Nikolsdorfie opuszczony nieco przez królewica orszak ugoszczony był przez ks. kardynała Ditrichsteina wystawną ucztą⁴⁾. 25, 26, 27 i 30 czerwca cesarz i cesarzowa podejmowali Władysława bankietami, łowami, gonitwami, balami, komedią włoską i baletami⁵⁾. Wreszcie, po tańcach z wiedenkami,

rex die dominico dum apud patres sancti Dominici esset, principem Vladislaum vice prima in templo morbus invasit cum summo dolore parentis atque omnium, atque multis duravit annis, qui non aliter potuit curari, nisi Gallo quodam doctore asserente, debere principem jacendo prandium sumere, quod, ad liberationem ex hac molestia fecit princeps“. Gdy Władysław w początku panowania przestał uczęszczać do kościoła, to tłumaczył się przed Viscontim, że nie może znosić tłustego zapachu zakrystyi, co go w Gdańsku do publicznych doprowadził mdłości. (O. Załęski, Jezuici“).

¹⁾ Joh. Hagenaw a Morav. op. cit. fl. 4; Sam. Twardowski op. cit. fl. 146.

²⁾ Joh. Hagenaw. fl. 5.

³⁾ Joh. Hagenaw fl. 6.

⁴⁾ Stef. Pac op. cit. i Hagenau tamże.

⁵⁾ Hagenaw fl. 7; 27 Junii „Nocte chorea figurata ab Imperatrice et 15 ex eius gynecoeo adhibetur“. . . . „Palmam in saltu illo vel ut vocant baletto Sssima Imperatrix iudicio omnium dexteritate arte et gratia reliquis praecipuit“. Eleonora Mantuańska płaśała po północy z kawalerami orszaku królewica, „imprimis cum duce Radzivillo“; nie pozostało jednak śladów, żeby Władysław

królewicz aż się rozchorował „a tej alternaty był przyczyną arcyksiążę Carolus, przynaglając Władysława do niezwykajnych jemu szlaftrunków“. Chorobliwy stan królewicza okazał się na tyle poważnym, że zmieniono dalszy plan łącznej podróży z arcyks. Leopoldem i niemal przez 2 tygodnie królewicz był niewidzialny na dworze Ferdynanda II¹⁾. Zapewne 7 lipca „dla rekuperowania sił“, królewicz musiał odbyć wycieczkę do Baden, o której wspominał tylko Pac.

„My jeździliśmy widzieć sławne Cieplice, mil 4 za Wiedeń, gdzie panie i panny nawet przedniego stanu kąpią się pospołu z mężczyznami, lekko w płótna cienkie, w kitajki się przybrawszy, czemby się podobno nasze święcice gorszyły, ale to tam ujdzie“²⁾.

Zaś 14 lipca 1624 r. w Wiedniu przyjęto na dwór królewica stałego chirurga, mianowicie doktora med., Jeremiasza Golnera³⁾. 8, 11 sierpnia bibki powtarzały się znowu w Augsburgu pod „gromem winnem“, skojarzone z tańcami w gromadce „auszpurskich Jungfrauen“. Dn. 18 sierpnia królewicz zabawiał się w Würzburgskiej gospodzie, pomimo zaproszeń biskupa do zamku⁴⁾, o czym wiedząc, elektor moguncki dla zmuszenia podróżnych do udania się na zamek, dn. 20 sierpnia zakazał kupcom przyjmować królewica polskiego do gospody.

Współrzędnie z wesołemi przygodami, pojawiały się stale choroby i nawet Pac mimochodem wspominał o „chorej głowie i zębach“⁵⁾, o febrze⁶⁾, która ciągle „nagabywała“ Władysława, o le-

sław przyjmował udział w płasach. — 30 Juni.... „Nocte... comoedia Italica musicaliter agitur et decantatur“.

¹⁾ Hagenaw fl. 7; 1 Julius „Dies hic erat discessui Sssimi Principis destinatus et una cum Sssimo Archiduce Leopoldo Vienna proficisceretur; sed cum mane.... Duci Radzivilio nunciatur Sssimum Principem infirmitatem correptum esse, eaque de causa terminus discessus ad triduum prorogatur...“ 2 Julius: „Serenissimus Princeps medicinam sumit. 3. Deterius habet: admixtis videlicet priori febris cordis doloribus. 4. Sssimo vena inciditur. 5. Mitigatio febris ardore placide quiescit. 7. Principis animus in spe melioris valetudinis confirmatur... 10 Sssimus prima post convalescentiam vice extra suum conclave cum imperatore pransus est“. Porównaj: „De rebus gestis“ fl. 29; 2 listy ks. kanclerza l. do ks. hetmana p. l. z Wiednia (7 lipca 1624 r.) i z Linczu, datowany 20 lipca 1624 r. (Bibl. Ces. w Peters. Pol. IV F. 208);

²⁾ St. Pac Op. cit. str. 26.

³⁾ Joh. Hagenaw fol. 7^b i Albr. Radziwił: „De rebus gestis“ fl. 30^b.

⁴⁾ J. Hagenaw fol. 12^b; Radziwill Al. St. „De rebus gestis...“ fl. 33.

⁵⁾ St. Pac op. cit. 12.

⁶⁾ Tamże 13; 25.

karstwach, które brał od medyka cesarskiego, o puszczeniu krwi ¹⁾, o tem wreszcie, że „w Würzburgu, czując się niedobrze, królewicz z lekarzem wyprzedził orszak „dla wzięcia trochę lekarstwa“ ²⁾, i że w Akwizgranie Władysław bawił 2 września ³⁾. Na domiar złego, w Bruxelli, podczas tryumfalnego wjazdu królewicza do pałacu infantki hiszpańskiej, Izabelli, przydarzył się gościowi zagadkowy wypadek. Na spotkanie Władysława wysłano pod miasto kosztowną karocę w 6 koni hiszpańskich z koniuszym na czele ⁴⁾. Przesiadłszy się do niej, jechał pompatycznie królewicz, strzeżony u drzwiczek przez dwu skorochodów. Ich obowiązkiem było strzedz bacznie księcia od jakiej przygody w ciągłych przejazdach przez miasta ⁵⁾. „Snać jeden z tych kawalerów (którystam!?) nie dobrze opatrzył przy boku szarszuna“, bo w tłoku w ciasnej ulicy zgubił koniec pochwy, poczem w bramie wjazdowej obraził żelazem nogę Władysława (!). Podczas uroczystego u infanty przyjęcia, musiał się królewicz „zwinąć przed samym Radziwiłłem“, że „rana go żarzyła“ i że „zaszła konieczność ustąpienia do sypialni na łożo“ ⁶⁾. Dn. 8. X. 1624 r. ks. kanclerz l. doniósł ks. hetmanowi p. l. o tych chorobliwych objawach:

„Wszędzie radzi królewiczowi i tu niemniej. Był też w wojsku królewicz, ale ja dla descensu, który mi wpadł w nogi, nie byłem. Królewic Imść casu będąc obrażonym w nogę. że ją nie szanował do tego czasu nie mógł wyjechać, jednak spodziewamy się, że za trzy dni wyjedziem do Włoch“.....’).

Jakoż niebawem nastąpił wyjazd przez Szwajcaryę na półwysep italski. Tylko imćp. Pac nie mógł żadną miarą pojąć, dla czego królewicowi niesmak była „kortezya“ przednich książąt włoskich i kardynałów i wolał się tłuc po austeryach ladajakich, gdzie „jeno chałastra, franci i oszustowie bawili Mem zdaniem jednak błąd

¹⁾ Tamże 26.

²⁾ Ten szczegół opisany u ks. kanclerza „De rebus gestis“ fol. 30: „Pro nocte ad oppidum venimus, quo ego cum Principe praecesseram in dispositionem illius, dico tantum cum servitore Hagenau et chirurgo, ubi primum hospitium intravimus. Princeps ad lectum se ponebat, ego coenabam. Interim superveniunt notarius Żółkiewius et alii, sic omnes comedimus“ . . .

³⁾ St. Pac op. cit. 52, 58;

⁴⁾ Samuel ze S. Twardowski op. cit. Peregrynacya fol. 157.

⁵⁾ „De rebus g.“ fol. 35 v. 36: „Erant duo equisones, quorum officium est ire ad latus currus Principis ingredientis aliq. civitatem, id etiam officii tunc illis commissum“.

⁶⁾ Twardowski tamże.

⁷⁾ Bibl. Cesar. w Peters. Pol. IV. F. 208; kopiaryusz z arch. Radz.

wielki, żeśmy (w Rzymie) u monte Cavallo stać nie chcieli w tak zacnym pałacu i ogrodzie, jakiego drugiego pewnie w świecie nie masz, a bardziej byśmy tam byli retirati, aniżeli tu, gdzieśmy stali, ale to niech zginię z innemi błędami ¹⁾

Najniezawodniej one błędy królewicza poszłyby w niepamięć, gdyby stan zdrowia Władysława uległ polepszeniu. Tymczasem zagraniczna kuracya przeplatana była na popasach ciągłymi hulatykami. „Festy, tańce, komedye na każdy wieczór się odprawowały“ ²⁾, pisał Pac, a wystawne bankiety trwały aż do końca podróży, t. j., do 17 kwietnia 1625 r., kiedy cesarzowa wydała pod Wiedniem lukulusowy obiadek z 200 potraw złożony, podczas którego przygrywała przednia muzyka. „Bardzo dobrze mózgu sobie zagrzawszy“, polacy dopiero nocą wrócili do Wiednia ³⁾. Cóż z tego, kiedy w 5 dni później, czyli 23 kwietnia, ujawniły się u królewica nawroty konwulsyi przy następujących okolicznościach:

„Rano wyjechaliśmy z Iszkowa, a ledwo byliśmy za miastem, miał na się królewic Imć wielki przypadek o godzinie ósmej na półzegarze. Na karecie siedząc, pacierze mówiąc, przypadła nań konwulsya tak sroga, że maluczko nam w rękę nie skonał, i trwała przez półtory ćwierci godziny, że nic o świecie nie wiedział. Ratowaliśmy jako mogli, driakwią, balsamem i tem, co było na dorędziu. Począł potem do siebie przychodzić; stękając jednak, jechał z pół mili do wsi; jam radził, żeby z wozu zsiadł, przeleżał się trochę. I temu gwoli, zsiadłszy z karety, szedłem wprzód izby jakiej wczesnej szukać, i jużem ją był u plebana tamtej wioski sposobił, ale skorom się zwrócił do karety, królewic jmć. z śmiechem rzecze mi, że mu już nic. Chwała Bogu odpowiedziałem“... ⁴⁾

Stwierdzając w swej historyi ten chorobliwy wypadek, ks. kanclerz dodał, że epilepsya opuściła króla dopiero przed zgonem ⁵⁾. Pac przeszedł spokojnie do porządku dziennego nad tym wypadkiem. Właśnie niekiedy z Pacem odbywały się poufne hulatyki, w sekrecie przed powagą ks. A. St. Radziwiłła. W kronice

¹⁾ St. Pac op. cit. 32, 96, 97, 111: „austerye... we wszystkij włoskiej ziemi bezecne“. 112, 116.

²⁾ Op. cit. 162, 41, 42, 66;

³⁾ Tamże str. 167. Czasami Pac zaznaczał: „trzeźwi jednak... rozeszliśmy się“.

⁴⁾ Tamże str. 168.

⁵⁾ „De rebus gestis“ fol. 47: „princeps... cum suo comitatu in itinere ante Nissam gravi fuerat correptus morbo, quem diu retinuit: etiam rex proclamatus eundem patiebatur morbum, a quo postmodum ante discessum ex hac vita liberatus“.

Paca znajdujemy taką wzmiankę w opisie jednej neoficyjalnej przygody Władysława: „co się tu a tu działo, o tem broń Boże wspomnieć nawet przed rodzonym bratem“! Z tych nieszczerych ¹⁾, a nawet naiwnych sprawozdań Paca i innych kronikarzy, widać jednak, że królewicz nie tylko sobie mózg rozgrzewał, lecz żywo się interesował przedstawieniami teatralnymi, a zwłaszcza, ze szczególniejszem upodobaniem przysłuchiwał się koncertom sławniejszych śpiewaczek ²⁾, uczęszczał na komedye, podziwiał balety ³⁾, a nawet szaty damskie. Na balecie „u duki di Volatere“ zwrócił np. uwagę na strój wielce pozorny markizy Spinoli. Zapragnął go widzieć przeto u niej w gospodzie, aby „wziąwszy zeń wizerunek, dla królowej J. M., kilka szat takich urobić“ ⁴⁾. W takich okolicznościach Władysław zwodził swych dworzan poważną zazwyczaj wymówką.

Oto np., na samem wyjeździe z Medyolanu, wmówił w otoczenie, że chce jeszcze odwiedzić gubernatora, duka di Feria, „choć go on już był z wieczora pożegnał“ ⁵⁾ i wogóle figur urzędowych, wizyt etykietałnych wielce nienawidził. „Powrócił tamtędy jedną swą karocą“, a naiwny Pac zgola się nie domyślił, że czuły pasierb królowej J. M. pojechał przyjrzeć się szacie margrabiny, aby dokładniejszą zdać relację królowej Konstancyi, która dodała 4000 dukatów węgierskich do stu tysięcy, wypłaconych na podróż przez króla ⁶⁾... Widocznie wizerunek szaty podobał się królowej, gdyż po powrocie Władysława do Polski dodała jeszcze 8000 dukatów na pokrycie długów podróżnych, gdy pasierb ze swych dochodów zebrał tylko siedemdziesiąt tysięcy. Nawspak dążnościom wyzwolenia Władysława z opalów pieniężnych, królowa przeciwdziałała głównym aspiracyom swego pasierba. W 1626 r. na sejmie toruńskim macocha agitowała, aby następcą Zygmunta III wyznaczono własnego jej syna, ks. Kazimierza.

Wystąpienie kanclerza kor., ks. A. Lipskiego, z owym wnio-

¹⁾ Al Brückner. Dz. jęz. p. I, 272.

²⁾ Kobierzycki 864 — 907; Wasseberg. Gestor. I. 135—208; Stefan Pac op. cit. 108, 134, Adriana 161.

³⁾ St. Pac: „tańce komedyanckie“ 133, 141, 144, 145; Joh. Hagenaw a Mor. fol. 6v.

⁴⁾ St. Pac op. cit. 95.

⁵⁾ St. Pac op. cit. 97.

⁶⁾ „De rebus gestis“ fol. 28. Regina Constantia misit dono Principi quattuor millia hungaricorum, rex centum millia assignavit, Princeps ex suo reditu septuaginta addidit et ut omnia debita exsolverentur, iterum regina octo millia hungaricorum Principi donavit“.

skiem było jednak niefortunne¹⁾, ze względów nie mających nic wspólnego z kwestią zdrowia i zdolności do sprawowania rządów przez polskiego księcia krwi. Świadczy ono jednak o ujemnych skutkach zagranicznej wycieczki pretendenta, który nie odegrał wybitniejszej roli podczas walki o ujście Wisły.

Ostatecznie, gdy po tych zagranicznych podróżach choroba w dolnych kończynach zaczęła się wzmacniać, królewicz za radą lekarzy musiał się udać „do kwaśnych wód“ egrańskich w Chebie pod Pragą²⁾, jak o tem 16 kw. 1631 r. donosił Krzysztofowi Radziwiłłowi z Tarczyna. 1 września tegoż roku, jadąc do Merecza, Władysław oznajmił znowu hetmanowi p. l., że zdrowie mu służyło, lubo niespodziewanie prędko powrócił do kraju z powodu zgonu królowej Dobrodziki, który „żadny mutatii wielkiej“ nie uczynił: „wszystko postaremu zastał“ na dworze polskim³⁾. Istotnie, owe kąpiele cieplickie w Eger przyniosły ulgę jego cierpieniom, lecz niebawem, przy nieregularnym trybie życia Władysława, choroba wznowiła się w całej pełni. Wystąpił nowy objaw chorobliwy, mianowicie bezwład w nogach. Te bezwłady, w zestawieniu z innymi przejawami chorobliwymi, kompromitować zaczęły szanse elekcyjne królewicza. Nietylko stronnictwo katolickie, lecz i obóz różnowierczy zaczął uważać cierpienia pierworodnego syna Zygmunta za przeszkodę do objęcia tronu⁴⁾.

Nieznany kronikarz podał, że po sejmie obiorczym „koronacya musiała się odwlec, ponieważ nowoobрани monarcha w Warszawie, indulgendo zabawom swoim, zachorował“⁵⁾. Jakoż widzimy np., że w kilka dni po elekcyi wychylał Władysław uroczysty kielich pierwszych odwiedzin niezbyt możnego domu wojewody rawskiego, Radziejowskiego, z rąk jego niedawno poślubionej małżonki, Sapieżanki, starościanki uświackiej⁶⁾. Skądinąd dowiadujemy się⁷⁾, że 6 stycznia 1633 r. elekt zachorował obłożnie i po dzień 3 lutego

¹⁾ A. Szelągowski, Rozkład rzeszy... Kraków 1907 r. str. 36.

²⁾ Bibl. ord. hr. Krasieńskich. Rękp. № 418. (patrz druk Muchliński). Jednocześnie leczył się w Egrze Tomasz Zamoyski, podkanclerzy kor., który cierpiał tylko na podagrę. (Bibl. Warsz. 1853 r. IV. 401).

³⁾ Tamże (Muchl. str. 116).

⁴⁾ Bibl. hr. Kras. rękp. № 2991 p. t. Urywek pam. z 1632—1633 str. 210: „jeden się tylko znalazł głos Piotra Żabickiego. Castellana liwskiego, który iakoby compellendo Electionem liberam, mianował pro Candidate królewicza Alexandra, wówczas najmłodszego...“. Nadto porówn. A. Szelągowskiego źródłowe prace w Kwart. Hist. XIII, 699, 685, 684.

⁵⁾ Bibl. ord. hr. Kr. rękp. № 2891 str. 210.

⁶⁾ Szajnocha K. „Dwa lata...“ t. I, 271, wyd. 1900 r.

⁷⁾ Memoriale St. Al. Radziwiłła.

chorobą zdjęty, cierpiał bardzo na nogi, a z medyaną miasto krwi sączyła się woda¹⁾.

W niebytność elekta w Krakowie, założono początki sejmu koronacyjnego dn. 31 stycz. 1633 r. i dopiero wjazd jego konno pod baldachimem do prastarej stolicy uspokoił umysły, zatrwożone chorobą wybrańca.

Aliści było to chwilowe polepszenie. Natenczas Rzplta była zaskoczona wojną na dwa fronty. Królowi wypadało dać odsiecz oblężeniom w Smoleńsku. Tymczasem drugi Waza dopiero 24 czerwca zjechał do Wilna. Oczekując tam na leniwo ściągające ku Moskwie chorągwie, nad życzenie do dwu blisko miesięcy pobyt swój przedłużył, hulając lub chorując naprzemian. Pod Smoleńskiem nowy król mężnie kierował ważniejszymi obrotami polskich sił zbrojnych i, jak świadczy Piasecki, częstokroć nawet sprawdzał czaty nocne. Dziwnie się jednak różnił Władysław obyczajem wojennym od walecznych monarchów polskich, gdy podczas walki orężnej, przespawszy się w powozie, wracał do namiotu na obiad, ale żadnej nie tknął potrawy, póki go nie rozebrano i nie ułożono na łóżku. Dn. 26 września 1634 r. król-pogromca carów Moskwy tryumfalnie wjechał ulicą Halicką do Lwowa. Przodem jechało 12 senatorów, co najprzedniejszych w Rzpltej, a w orszaku, za baldachimem, niesionym nad majestatem królewskim, kroczył lwowski doktor, Paweł-Dominik Hepner, opiekun wstydlivej Jadwiżki Łukowszczanki, biednej nadpełtwiańskiej mieszczaneczki²⁾. Nastąpiły dni olbrzymiego wesela i zabaw. Nie bez dopuszczenia owego medyka zwyczajki monarcha tak upodobał sobie tę dziewoję, że zabrał ją z sobą do Warszawy, zwłaszcza, że we Lwowie nie mógł się nią dość nacieszyć, bo wśród szalonych wczasów wojennych, dn. 23 października 1634 r. zapadł na podagrę. Zdążając do Warszawy, król uczuł w drodze gwałtowniejsze bóle i wskutek komplikacyi całą jesień przeleżał w łóżku. W połowie stycznia 1635 r. król znów zachorzał w Tczewie, zdjęty po raz pierwszy boleściami kamienia wewnętrznego. 26 marca król znowu na podagrę zapadł, a 6 kwietnia w wielkim tygodniu „lubo chorymi nogami, 5 grobów odwiedził“. Choroba nadal nie ustępowała i w tym roku prawie ciągle dolegała. Dopiero pod koniec grudnia Władysław wybrał się ponownie w podróż do Prus, wbrew radom Ma-

¹⁾ Tamże.

²⁾ Fr. Jaworski. Lwów stary i wczorajszy. Lwów 1911 r. VI. „Dziejowy grymas“ str. 95—134; przedruk z czasop. Tydzień. Lwów 1906 r. Jadwiżka ze Lwowa.

cieja Littawera, któremu udzielił urlopu. Musiał go wnet wezwać do powrotu, gdyż nowy rok 1636 przywitał monarchę kamieniem. W dn. 2 stycznia „rex in via calculum excrevit“, jednak dla bólów podagrycznych zatrzymał się w Toruniu i po 4 dniach dopiero wyruszył do Gdańska. Tu zabawił do 9 lutego, a arcybolesny napad podagry trzymał go jeden dzień cały. Nadto w Wilnie w lipcu przez dni osiem podagra tak ciężko trapiła króla, że „wołaniem i stękanem pokoie napełniał i sen od oczu uciekał“¹⁾. W początkach sierpnia „król zaczął się mieć lepiej“, jednakże 10 sierpnia 1636 r. jeszcze nie mogło być mowy o rozdaniu kásztelanii wileńskiej (i innych zatem dygnitarskich godności), wakującej od 20 lipca, t. j. po zgonie Albrechta-Władysława Radziwiłła, 3-go pana na Nieświeżu²⁾. Dopiero 14 sierpnia, podczas uroczystości przeniesienia zwłok św. Kazimierza, „król noszony był na krześle“.

Wkrótce ozdrowiał tyle, że od 18 do 25 mógł się zabawiać ulubionymi łowami. Niedługo trwała poprawa, gdyż o to 28 sierpnia ciężkie bóle chwyciły go w nogach³⁾.

Pomimo tych bolesnych przypadłości, ogólny stan zdrowia nie był jeszcze beznadziejny, skoro Władysław po wielokrotnych kłopotach narzeczeńskich poślubił nareszcie Cecylię Renatę. Po zawarciu tego związku małżeńskiego we wrześniu 1637 r. król wybierał się z małżonką do Płońska na łowy. Aliści takie bóle zaczęły trapić nogi królewskie, że znów 4 tygodnie musiał bawić w łóżku. Po łowach, w listopadzie zatrwożyła wszystkich choroba króla, przykuwając go do łoża cierpień jeszcze w początku grudnia.

Wobec tak fatalnego stanu, król dla poratowania zdrowia udał się (16 sierpnia 1638 r.) z licznym dworem do kąpieli badeńskich „około trzystu set dusz y koni niemal tyle“⁴⁾. Podróż z Warszawy do Badenu trwała dni 28, powrotna zaś droga — 37:

¹⁾ St.-Albr. Radziwiłł: „Memoriale“.

²⁾ Bibl. Cesar. w Petersburgu: Polon. F. IV. 219. № 1. List Wojewody Łęczyckiego, Radziejowskiego, do ks. Krzysztofa Radziwiłła, hetmana wiel. l., „szwagra swego“, pisany z Wilna 10 sierpnia 1636 r. Naczelny ustęp brzmi nstp.: „Zachorzał nam był Imć pan nasz...“.—

³⁾ St. Alb. Radziwiłł i „Memoriale“.

⁴⁾ Bibliot. Ces. w Peters. D. Pols. Q. IV № 44. Jakób Sobieski. „Droga do Baden tegosz Jm. Pana Woiewody Ziem Ruskich z królem ImP. Władysławem IV, anno D. 1638. Przewodn. Nauk. i lit. R. VI. 1878 r. Al. Kraushar. Reszty rękopisu Jak. Sobieskiego z autogr. zach. w Bibl. Ces. w Peters. Oguisko r. 1902 № 3, str. 18 (zużytkowany tylko krótszy rękopis odmiennej sygnatury). Polsk. VI. F. 12 Odmienne teź, bądź mylnie tam podano: „13 set“ zamiast „trzystu set“.

„W Staremburgu srodze król JgMśc wysoko stał aż Króla JMci, lubo dobrze na nogi zdrowego, na krześle nieść musiano“
 „Dn. 29 sierpnia miał być Król Imc tego dnia wyjechać z Nikelsburga zjadłszy obiad“ (piwnica ks. Lichtensteina była zaopatrzona „w kufy srodze wielkie a pełne wina) „ale zachorował na kamień i tak się został przez ten dzień, który był niedzielny“.

Aczkolwiek król odbył pewną część drogi konno, co dowodzi, że mu zdrowie sprzyjało, to jednakże stwierdzić jednocześnie należy chorobliwe porażenie kości pacierzowej. Władysław IV nie znosił już trzęsącego pojazdu na morawskich bezdrożach i dlatego też dosiadał konia, ilekroć podrzucanie kocza wywoływało podrażnienie krzyża. Np., wjazd do Wiednia w 1638 r. odbył się ze szczególniejszymi zachodami:

„nie jechaliśmy przez miasto, żeby się król Imc nie tłukł i nie trzął po bruku tak daleko, ale objeżdżaliśmy miasto aż do zamku samego mimo wały“ ¹⁾.

Jeśli król nie znosił już jazdy po wiedeńskim bruku, to, rzecz prosta, nie mógł się również z tak chorym krzyżem posiłkować schodami. Tymczasem

„ten xiąże Dütreistein bardzo to uczynił inurbane, isz królowi JEMści nie dał z królową JEMścią złożenia na gorze, ale dał mu złożenie na dole, do którego trzeba było y powschodach schodzić y podworzem; były tam schodeczki od Cesarzowych pokoiow sekretne, ale bardzo ciasne, nie na nogi króla IMści przychorsze, ani nie na białogłowskie owo zgoła. Król JgM. stał w pokojach ledaiakich, ledaiaiko starym obyczaiem obitych czym się gryzł król JgMśc, ale niemniey wstydziła się y gryzła królowa. Jedli z sobą Państwo to pospołu, grała y muzyka, ale iakoś kwaśno siedzieli; myśmy się do gospody rozeszli“ ²⁾.

Dnia 2 września król wyjechał z Wiednia i przybył do Cieplic o północy. Nazajutrz zaczął się wnet lekami bawić. Do łaźni badeńskiej „na stołku z firankami portierowie Cesarza nosili króla Imci“ ³⁾. W dniu 9 października skończył król używanie wód i tegoż dnia wyruszył do Wiednia. Czuł się w drodze do tego stopnia zdrowym, że mógł kilka razy zażyć ulubionej rozrywki łowieckiej. Cały np. dzień 18 października strawił na polowaniu na jelenie i dziki. Dn. 22 października udał się Władysław nareszcie do Nikolsburga, na spotkanie z cesarzem rzymskim, i tu doznał od niego ⁴⁾ dotkliwego lekceważenia, gdyż nawet u siebie w domu tak do-

¹⁾ Wyd. Al. Kraushara, str. 17.

²⁾ Rękopis w Bibl. C. w Peters. (Pol. Q. dz. IV № 44. str. 318).

³⁾ Tamże, jak wyżej, u Kraushara.

⁴⁾ Tamże.

stojnemu gościowi nie chciał w karecie pierwszego ustąpić miejsca. W odwet za tę impertynencyę Ferdynanda III, po bankiecie w Nikolsburgu, król Polski nie chciał już z cesarzem siadać do karety i „wsiadł sobie na lektykę, składając to chorobą swoją na kamień“. Jakoż inne źródła podają, że nazajutrz po sutym bankiecie w Nikolsburgu „boleści karku króla zdjęły“. Niewiadomo czy i tym razem Władysław dotrzymywał towarzystwa swoim dworzanom podczas obfitych libacyi, ale ci ostatni zbytnio się pocieszali po świeżo doznany smutku. W oczach bowiem cesarza i całego dworu miało miejsce gorszące zajście pijanego marszałka nadwornego kor. z Adamem Kazanowskim o to, że mu się ciągle wdierał w jego urząd, przypuszczając cudzoziemców do króla. Trzeba było rozwodzić pijanych barbarzyńców z pomocą Cecylii Renaty. Wszyscy słyszeli jak cesarz ozwał się głośno do hr. Mansfelda:— „o to się popili Polacy, jak św...!“¹⁾

Wielki wstyd i upokorzenie Polski długo pozostało w pamięci Niemców i Europy. Po tak miłej wizycie u życzliwego szwagra, Władysław skwapliwie zdążył do kraju, lecz w drodze musiano go długo nieść w lektyce. W dn. 4 listopada przybył do Krakowa, a w pierwszych dniach grudnia 1638 r.—do Warszawy.

Kąpiele mineralne w Badenie przyniosły więc pewną ulgę zdrowiu królewskiemu, lecz choroba bynajmniej usuniętą nie została. Przeciwnie, w 1640 r. król nacierpiał się strasznie. Od stycznia do listopada nie było prawie miesiąca, żeby go nie nawiedziła chroniczna niemoc²⁾. W maju reumatyzm dolegał tylko samym kończyńom, lecz „teraz“, jak pisał, nuncyusz Filonardi, naoczny świadek choroby, przekracza on już wszelkie granice, rozchodząc się po całym ciele, „począwszy od szyi do ramion, i trzyma króla w bezwładności od 10 tygodni, pozbawiając go snu na całe noce i sprawiając nadto takie boleści, że samo opowiadanie o tem budzi politowanie“³⁾.

W 1641 r. król ustawicznie przesiadywał na krześle, z lewą nogą obandażowaną wielkim skrawkiem płótna i odzianą w wielki futrzany trzewik, co wszystko razem powiększało rozmiary tej nogi do poczwórnej objętości.

Taki stan zdrowia królewskiego trwał dalej w ciągu 1642 i 1643 r. Dlatego w liście z dn. 2 lutego 1644 r., datowanym

¹⁾ Tamże, Kraushar str. 36.

²⁾ Memoriale Al. Stan. Radziwiłła.

³⁾ Archiw. Watykań. Nunz. di Pol. t. 50, 51 (depesze nuncyat.) z o. Załęskiego, Jezuici w Polsce.

z Wilna, król zaklinał Jana-Każmierza, aby zaniechał myśli o sukience jezuickiej, przez wzgląd na następstwo tronu, oparte na zdrowiu słabowitego dziecka¹⁾.

W drodze ku Wilnu, Władysław IV powtórnie goszcząc (1644 r.) w Rożannie, przyjmowany był przez Kaźmierza-Lwa Sapiechę z nadzwyczajnym przepychem, usprawiedliwionym poniekąd obecnością królowej Cecylii-Renaty. Po 5-ciu dniowych ucztach p. podkanclerzy I. rozdał odjeżdżającej parze monarszej oraz ich orszakowi cenne bardzo dary i upominki, na kilkadziesiąt tysięcy dukatów: w sprzętach, klejnotach, drogich sobolowych szubach i pieniądzech. Dodać należy, iż podczas sutej biesiady, kiedy wyniesiono starodawny puchar Sapieżyński z kryształu rznętego, około garnca objętości mający, „I w a n e m“ zwany, król po wypiciu nim na podziękowanie za toast, na cześć swoją wzniesiony, szczególniejszy mu nadał przywilej, który, jako autentyczny, pod pieczęcią królewską wydany, przechowywał się w Sapieżyńskim archiwum. Postanowił bowiem król, aby na przyszłość ów wielki puchar chowany był w osobnym kredensie i nie inaczej wynoszony, jak z pewnemi ceremoniami, w orszaku odpowiedniej służby, przy muzyce i stu działowych wystrzałach²⁾.

Uplłynęło kilka tygodni. Jan-Każmierz odprawiał dalej swój nowicyat na Kwirynale, gdy go doszedł nagle własnoręczny list brata z dn. 1 kwietnia, wysłany z Warszawy. Błagał go Władysław, aby zmienił zamiar pozostania w zakonie S. J., ponieważ większe niebezpieczeństwo groziło domowi Wazów. Oto królowa powiła córkę, która wnet umarła i ona sama przy niej w sam wielki czwartek żyć przestała, a jedyny synaczek, który pozostał,—nader wątłego był zdrowia i bardzo się lękać należało o jego życie³⁾. Janusz i Albrecht-Stanisław Radziwiłłowie opisali owo zdarzenie, świadcząc, że Cecylia-Renata zmarła „ex abortu in utero putre facti⁴⁾

¹⁾ o. Załęski S. J. znalazł ten list w archiwum państwa w Paryżu, sygn. K. I, 311 (z dzieła „Jezuici w Polsce“); oryginał listu w języku włoskim.

²⁾ Jakoż we wspiałej jadalni Różańskiego zamku stał długo kredens, z różanego drzewa rzeźbiony. W pośrodku jego umieszczona była beczka srebrna, z siedzącym na wierzchu Bachusem, a po bokach urządzono 2 ciboria dla pomieszczenia dwu pucharów: „Iwana“ i „Iwanichy“. Ten drugi, nieco mniejszy, dodany był dlatego, aby można było uczcić pamięć godów królewskich bez uciążliwej niekiedy pompy i wystawy. (Archiwum Romanowskie. Kajetan Kraszewski „Tradycje Kodeńskie“. Kłosy 1882 r. № 883 str. 338).

³⁾ Tamże o. Załęski.

⁴⁾ Annales Ducalis Domus Radziwilianae (Bibl. ord. hr. Krasin. № 873) „1644 ann. 24 marca: W Wielki Czwartek królowa Cécilia ex abortu in utero

czyli urodziła w marcu córkę „ale nieżywą i nieco na twarzy gnić poczynającą“¹⁾.

Chociaż rośło „anielskie dziecię“, królewicz Zygmunt, i rozpoczęło nauki, to niemniej jednak zamierzał Władysław wstąpić w powtórne związki małżeńskie nietylko dla podreperowania pustej szkatuły bogatym wianem, do czego go zachęcał poseł francuski hr. de Brégy, swatając króla aż z pięcioma pannami²⁾.

Jakoż król wysłał dziewosłębów zagranicę, pomimo że stan jego zdrowia wykluczał już wszelkie kombinacye małżeńskie. Nie tylko wyznanie szczerze przed bratem, lecz i zewnętrzny wygląd Władysława wyraźnie na to wskazywał. Smukła postać królewicza przedzierzgnęła się nagle w nieruchomą masę ciała: nabrzmiałe i zbolące nogi nie pozwalały żadną miarą na użycie polskich butów; otyły³⁾ i schorowany król przywdział strój francuski jako lepiej odpowiadający potrzebom. Ale i w tym francuskim stroju rzadko już widywano monarchę: większą część doby był poniekąd skazany na leżenie w łóżku. I do tego stopnia Władysław został przykuty do łoża, że w 1646 r. już pędził raczej żywot tabetyka, niżli człowieka chwilowo chorego. Musiano go ciągle wnosić na

putre Facti, umarła w Wilnie, która nazajutrz, to iest w Wielki Piątek dumała, obchodząc groby. occupare Zbór stary zamurowany, o który, leżąc krzyżem,— Króla JGMści prosiła; tey żadną miarą pozwolić nie chciał, powiedziawszy, że tego uczynić nie chce, bo y tak dosić maia złego, ani może vim inferre prawom y Wolnościom. Ona na to przecie: Ja z Wilna nie wyiadę, aż to otrzymam. Król JGMśc zaś: Musiałabyś tu do śmierci mieszkać. Factum est, bo umarła. O Deus quam mirabilis es in operibus suis!“ Ręką xięcia JGm Pana Podk. W. X. L...

¹⁾ Memor. II, 132; Źródła katolickie najzupełniej są w tym szczególe zgodne.

²⁾ Tamże II, 150, październik 1644 r.

³⁾ Porównaj konterfekt Władysława IV w cytowanym dziele Kwiatkowskiego. Nadto współczesny autor piosnki francuskiej o księżniczce Mantuańskiej, Maryi Ludwice, wyszydzał siwą brodę jej przyszłego małżonka, gruby brzuch i łóżko bez prześcieradeł. Trzy wrotki tego kupletu pochodzą niezawodnie z tego czasu, kiedy niwernjankę już wyswatano za Władysława IV. Zasluzony znalazca owej piosnki w British Museum (rękp. № 531 z 1653 r.), dr. Zdz. Jachimecki, mylnie wszelako podał datę jej powstania, mianowicie 1640 r. (Przegląd muzyczny z 15 grudnia 1910 r. № 24. Warszawa). Tymczasem za życia Cecylii Renaty nikt nie swatał ks. Ludwika z Władysławem, lecz tylko po zerwaniu rokowań o rękę palatynówny (1 grud. 1635—do 13 lutego 1637 r.) i po śmierci 1-ej żony króla Polskiego (24 marca 1644 r.). Treść omawianego kupletu w związku z innymi jeszcze szczegółami dziejowymi przemawia za późniejszym powstaniem kompozycji, czyli w 1646 r.:

„C'est la princesse Louise,
Qu'il va coucher sans chemise
Dans les *mutiles* bras
D'un monarque à barbe grise,
Dont le lit n'a point de draps“.

noszach do izby poselskiej, senatu, kościoła¹⁾, teatru, bawialni, kąpieli. W łóżku najczęściej Władysław IV spożywał obiad²⁾, przyjmował posłów sejmowych, a nawet zagranicznych³⁾. Prawie zawsze i wszędzie wnoszono króla Polskiego na łóżku lub w lektyce, więc niewiele brakowało, aby sobie zaskarbił jaki śmieszny przydomek, ale w 1648 r. śmierć położyła kres jego chorobie.

Podczas powtórnych swatów królewskich w 1646 r. najzabawniej się zarysowało owo charłactwo jego kończyn dolnych⁴⁾. Doświadczając „bólów głowy i przewlekłych ataków podagry“, król zaniechał podróży do Gdańska na spotkanie oblubienicy⁵⁾. Z powodu owego cierpienia odroczone w Falentach wjazd do stolicy i spotkanie z małżonką do dn. 14 marca. Pomimo tej zwłoki, choroba nękała króla i przykuwała do łoża w dniu uroczystego zbliżenia pod sklepieniem Świętojańskiej katedry. Nie wybiegł rycerski monarcha naprzeciw swej stęsknionej towarzyszki dlatego, że—nie mógł stąpać. Nie poruszył się nawet, gdy Marya, „ludowi przeznaczona królowa“, upadła mu do nóg, czyniąc zadość starożytnemu ceremoniałowi⁶⁾. Nie pośpieszył jej podnieść. Biedny! **Samemu** się podnieść było trudno.

1) Król Jegomość nawet „y na łożku Mszy Świętey słuchał“.

2) Patrz wyżej.

3) „Nowy Pamiętnik“. Warszawa, wyd. z 1801 r. III, 151, 153; „Spóźnił się poseł Moskiewski z oddaniem prezentów Królowey, czekając, aby król wyzdrowiał i dał mu pierwszą audyencyą...“. Z tego źródła widać, jak całymi tygodniami oczekiwali W. J. Streszniew i S. M. Projestjew, posłowie carscy, w niekorzystnych bardzo warunkach, w pobliżu zamku kr. i wśród srożącej się zimy,—byle się tylko doczekać wyzdrowienia monarchy. Podejrzewali bowiem, że król umyślnie nie chce stanąć na własnych nogach, aby posłów moskiewskich obrazić. Ostatecznie nie doczekali się tej chwili. Król powstał z łoża, oparty na ramionach dwu senatorów i w ten sposób udzielił posłuchania nieokrzesanym wysłańcom. „Król Polski ubrał się w łożku, około którego stali Senatorowie“ (por. Sołow. X, 120; dr. Czermak. Plany. 85; St. hist. 25).

4) A. Vandal. Marie de Gonzague à Varsovie. Revue des Deux Mondes 1 fevrier 1883 r. Kaź. Waliszewski. Polsko - francuskie stosunki XVII wieku. Paryż. nakł. Tow. histor. - literackiego, str. 20. Choroba — Marysienka, 1898, p. 4—23;

5) 3 marca 1646 r. Marya Ludwika stanęła w Nieporęcie i z przyczyny lodów wiślnych przeniosła się do Falent. Przeprowadzając się przez rzekę, widziała Warszawę w perspektywie o ¼ mili, leżącą na wzgórku, nad brzegiem Wisły. „Zabraniano Francuzom wstępować do miasta dlatego, iż Królowa miała być incognito, dopóki by się nie polepszyło zdrowie króla, do tego stopnia słabego, iż się o niego dwóch dni ostatnich Doktorowie lękali“ (Podróż p. de Guébr. Nowy pamiętn. Warsz. III 1801 str. 137).

6) Waliszewski K. tamże 145: „Przyjęcie przez króla i dopełnienie obrządku ich zamężcia“.

Oto cały sekret rzekomo zimnego przyjęcia, doznanego przez strapioną księżniczkę. Pochodziło ono z niewczesnego nawrotu ataków w nogach małżonka i poczucia fizycznej niemocy. A od tego drastycznego szczegółu zawisło niezbyt fortunne wystąpienie młodej królowej przy boku zakłopotanego oblubieńca: kazał się wnosić do pokojów królowej, to znów odnosić do swoich komnat¹⁾. Na domiar złego, gdy oblubieniec nakazał się jeszcze zanieść na bankiet godowy, wbrew zdaniu otaczających, a zwłaszcza lekarzy, to zaraz nazajutrz doznał żołądkowych dolegliwości, skojarzonych z lekką gorączką. Obłożna choroba tym razem znowu przeciągnęła się kilka tygodni. Niepowściągliwy Władysław, pomimo niebezpiecznej choroby, „lubił huczne zabawy i uczyty i przy ucztach nie rachował wypitych kielichów“²⁾. Tembardziej na własnych godach nie chciał się umartwiać, skoro na weselu Adama Krasickiego z panną Izabelą Małyńską król, „młodzieńczą ochotą zapalony, spijał kielichy, które wnet sen nań sprowadziły. Ale następnego dnia, trzeźwy, ubolewał nad tem i sam się obwinał o lekkomyślność“³⁾. Takich wypadków Pac, Radziwiłł i inni przytoczyli dość wiele aby stwierdzić nałogowe pijaństwo⁴⁾ Władysława IV, połączone ze słodką lubieżnością. Wskutek tego nałogu, skojarzonego z chorobą króla, dopełnienie jego małżeństwa opóźniło się ostatecznie do 8 kwietnia. Dopiero tego wieczora po kolacyi marszałkowa de Guebriant zaciągnęła z zadowoleniem kotary królewskiej łóżnicy. Powątpiewać jednak należy, azali połączone tam stadło podzielało również zadowolenie francuskiej ochmistrzyni. Czegoś bowiem brakowało małżonkom do szczęścia i niezawodnie dalsze pożycie nie mogło iść z zadowoleniem Maryi Ludwiki zwłaszcza. W tym sensie 17 kwietnia 1646 r. pisała królowa niepokojące listy do kardynała Mazariniego: „jeżeli król nie żyje ze mną w zupełnej poufałości, przypisać to wypada jego chorobie, która czyni go smutnym i przyprawia o straszne cierpienia, będąc niebezpieczniejszą, niż powszechnie sądzą“⁵⁾. Dla usunięcia niemocy 51 letniego króla

1) „Odniesiono potem króla w krzesle do jego pokoju, skąd nie wychodził przeszło niedziel trzy...” str. 149.

2) dr. Czermak. St. hist. 25;—Szajn. K. Dwa l. wyd. 1900 r. I, str. 271.

3) Memoriale Al. St. Radziwiłła op. cit. 132; (r. 1644).

4) Tamże, Mem. ustępy z lutego 1640 r., z grudnia 1641 r. z marca 1642 r. z października 1643 r., i t. d. Por. nadto depeszę nunc. Filonardiego z 5 maja 1640 r. (Arch. Wat. Nun. Pol. 50 — z arch. krak. Akad. Um. zbiór Tek rzymskich), wreszcie patrz wyżej cytaty z Paca i Kobierzyckiego 883 — 4, oraz dr. Szulca („De abscessu renali...”⁴⁾ niżej.

5) Waliszewski K. tamże 20, 35 (z Arch. fr. Spr. Zagr. i bar. d'Hunolstein).

Krzysztof Opaliński również pisał do p. de Brégy¹⁾ dając życzliwe wskazówki, aby Marya-Ludwika nie była tak nieśmiałą wobec swego męża i rezolutnie wchodziła do jego komnaty, jak to królowa nieboszczka zwykła była czynić....²⁾ Prócz tego, należało jej być cokolwiek śmielszą względem małżonka „come si dice italiano: gli scerzi amorosi“, „ponieważ król nasz, pan miłościwy, jest cokolwiek lubieżnym w tej materii miłosnej“³⁾.

Wobec takich zwierzeń powiernika, imćp. de Brégy nietylko ostrzegł królowę o neurastenii lubieżnego małżonka i o środkach wywołania rozkoszy, lecz nie omieszkał nawet powiadomić o tem kardynała Mazariniego. W liście z 29/V 1646 r. poseł uprzedzał bowiem, że królowa powinna pozyskać sobie męża „zamiast się wdawać z lichymi pokojowcami, będącymi bez wyjątku stręczycielami do miłosnych zabawek...., którzy nie lękają się niczego więcej jak tego, aby Król Jegomość nie przywiązał się zanadto do królowej, na dowód czego może posłużyć świeża przygoda, która się trafiła Jego Kr. Mości u pewnych dam, gdzie wybrał się do kąpieli i wrócił chory“⁴⁾. Prestrogi wojewody poznańskiego i posła francuskiego poskutkowały tylko częściowo. Stanowisko Maryi-Ludwiki wzmocniło się nieco na dworze, lecz stan zdrowia małżonka nie polepszył się wcale. Ów korzystny zwrot w pożyciu królewskiej pary ujawnił się w lipcu 1646 r., jak to widać z lipcowych listów królowej do Mazariniego, z relacji Brégy'ego i innych źródeł, ale wzmocnienie pozycji nastąpiło przeważnie dlatego, że królowa wydała nakoniec w ręce małżonka 40,000 talarów⁵⁾, a ten oddał precz z oczu wszystkie kochanki, tak mu już zresztą nieprzydatne. Nadto w rzeczach wiary król uległ także wpływom pobożnej Maryi-Ludwiki. Oto 3 lipca, za zbliżeniem się ku Jasnej Górze, wysiadł król z powozu i bez królowej, konno, na czele oczekującej go tam nowouformowanej usaryi, 3 milową resztę drogi odbywszy, stanął znacznie wcześniej od królowej u bram świątyni. Następnie, królewskie stadło łącznie się oddawało pobożnym prak-

1) Tamże 39, 40 (z Arch. bar d'Hunolstein); Nowy Pam. War. z 1801 r. III, 257.

2) Tamże, przekład dosłowny.

3) Tamże.

4) Tamże (z Arch. Spr. Zagr.) Marysienka 22; Patrz niżej komentarz do tego ustępu

5) Teki Lukasa III kod 173—4, t. j. list Marji Ludwiki z Wiśnicza, datow. 1 sierpnia 1646 r. — K. Szajnocha: „Dwa lata“. wyd. 1900 r. I. 181. podał. że prócz 600,000 zł. pol. natenczas w ręce Władysławowe przeszło 250,000 talarów, pożyczonych przez Maryę Ludwikę Tiepolemu.

tykom¹⁾. Jeśli więc prof. Czermak²⁾ słusznie pomawiał dr. Waliszewskiego o mylne ustalenie serdecznego stosunku między królem i królową już w początkach kwietnia 1646 r., to tenże prof. Czermak popadł w inny błąd, usuwając niezgodę w lipcu i doprowadzając stadło małżeńskie do zupełnego zbliżenia. Wprawdzie w liście królowej z dn. 27 czerwca 1646 r. jest dość wyraźna wzmianka: „hier nous eumes un eclaircissement sur sa *manière de vivre si froide*“, ale tym razem skończyło się tylko na tem, że król, tęskniąc do posagu, przyznał małżonce słuszność, wziął winę na siebie i zaczął usuwać drastyczne pozory, obrażające królowę³⁾. Nadto Marya Ludwika znalazła się w stanie odmiennym dopiero w dobie pożycia z Janem Kazimierzem⁴⁾ a w źródłach nie pozostało dostatecznych wskazań o miłosnych uniesieniach małżonków, ponieważ znikły ślady samodzielnych ruchów króla. Rzadko gdzie widać wyraźniej, iżby król chodził, stapał, kroczył, pisał, sam dosiadał konia i t. p. Zawsze go dźwigają, obnoszą, wynoszą, wożą, podtrzymują i t. d. Żadne więc pieszczoty nie były w stanie przełamać nieubłaganych u króla objawów tabetycznych. W celu poratowania wyczerpanego zdrowia, król używał najróżniejszych leków i nie szczędził grosza na kurację⁵⁾. Oprócz porady nadwornych, fachowych medyków, król szukał pomocy u różnych wróżbiarzy, znachorów, kuglarzy, a między innymi i u o. Walerego, kapucyna, dyplomaty, teologa, a zarazem lekarza i biegłego przyrodnika. W 1647 r. widzimy, jak Władysław w otoczeniu dworu był świadkiem doświadczeń z rtęcią, czynionych właśnie przez o. Magnie'go, wielkiego zwolennika nauki Galileusza⁶⁾.

¹⁾ Szajnocha K. tamże I. 230; str. 262, 266 i nstp., gdzie podano szczegóły o nieustających bankietach w Wiśniczu i Łańcucie St. Lubomirskiego, we Lwowie u An. Mniszcha, w Białym Kamieniu u ks. Jeremiego Wiśniowieckiego i w Podhorcach u chor. Koniecpolskiego.

²⁾ Plany wojny t. 132;

³⁾ Teki L. III kod. 150 i 117 t. j., ustęp rękopiśmiennych pamiętników des Noyersa.

⁴⁾ Patrz o tem niżej.

⁵⁾ Jeden z przybocznych lekarzy królewskich, mianowicie Bernic, zapewniał, że król wydał na takie sekretne leki 600,000 zł. pol., nie licząc w to kosztownych pierścieni, łańcuchów, klejnotów, jakimi obdarzał swych doradców w chorobie. Rzecz prosta, szarlatani zjeżdżali się zewsząd („ex omnium terrarum angulo“) i powodzenie mieli zapewnione.

⁶⁾ Val. Magni. „Demonstratio ocularis loci sine locato“. Varsaviae 1647. Dr. Arnold twierdził, że uczony kapucyn pierwszy w Polsce żywe srebro w rurce, na 30 cali długiej, z jednego końca otwartej. zajmująco pokazywał.

Aliści wszelkie rady i leki stawały się czcze i daremne: choroba zaczęła brać górę. Cały niemal sejm 1646 r. Władysław przepędził w łóżku. Po ceremonii ucałowania ręki królewskiej, czyli 26 października, Władysław znowu zachorzał i dopiero 28 listopada zaczął przewodniczyć sądom sejmowym¹⁾. W późnej jesieni 1647 r. dla wzmagającej się choroby król dwa miesiące w łóżku przeleżał: w grudniu nastąpiła komplikacja z krwawą dysenterią i lekarze byli nawet w obawie o życie chorego²⁾. W styczniu 1648 r. stwierdzono porażenie słuchu z prawej strony, boleści zaś tak się zaostrzały, iż nietyko lekarzom, lecz i dworzanom się zdawało, iż doczekają wrychle królewskiego zgonu. Po tym ciężkim ataku nastąpiło jednak znaczne polepszenie, tak, że chory w pierwszych dniach lutego opuścił łóżko i chciał się puścić w drogę³⁾, pomimo bezwładności nóg i częściowej głuchoty. Król nie przeczuwał, że się już nie wyrwie z objęć nowego napadu zabójczych cierpień, co przewidywała jednak jego małżonka. Starzy dworzanie widzieli króla „zmienionym do niepoznania“, a posępny humor nie opuszczał go podobno od śmierci ukochanego synka. Niebawem zaś zaczął ulegać „sennościom, powracającym kilka razy w ciągu dnia, a nawet niejakiemu przyćmieniu władz umysłowych, które lękać się kazały nagłego wypadku“⁴⁾. Jeśli wierzyć listownym relacjom Maryi Ludwiki z 1648 r., to jeszcze ta przyćmiona głowa spędzała jednak dni całe poza obrębem snu „na rozmowie z pułkownikami i na oglądaniu machin wojennych“, sposobionych do wojny tureckiej. Niedowarzony geniusz Krzysztofa Arciszewskiego wymyślił natenczas owe pocieszne mostołodzie, które musiano smażyć i podpalać, aby nie gniły⁵⁾. Wobec fatalnego zdrowia monarchy, zupełnego wyczerpania skarbu Rzpltej i ogólnego rozprzężenia na dworze królewskim, Marya Ludwika łącznie z rozsądniejszymi senatorami poczytywała plany wojny tureckiej za niepoczesne mżonki. Jakoż stronnictwo pokojowe w zmo-

(Roczn. War. Tow. Prz. Nauk TII. 266;) „O hojności królów i względach Panów Polskich“.—

1) Szajnocha K. *ibid.* 307; 345.

2) Depesze nuncyatur. z dn. 20 października, 20 list., 11 grudnia 1647 r. w Archiw. Wat. Nunc. Pol. 55.

3) Depesze nun. z 9, 16, 23, 30 stycz. oraz 13 lutego 1648 r. w Arch. Wat. Nunc. Pol. 56.

4) Walisz. K. *Pol.-fr. stos.* 42, 46, 55.

5) Konst. Górski. *Histor. art. pol. z przed. Tad. Korz.* str. 110. Warsz. 1902 r. (Al. Kraush. II, 204, 321, 340, 345, 346. Dz. Krz. z Arc.)

wie z królową naturalnie zwyciężyło¹⁾. Monarchowie europejscy zbyli króla polskiego dwuznacznymi przyrzeczeniami o zasiłkach pieniężnych, wiedząc dobrze o rozpaczliwym stanie jego zdrowia i mieszka. Zaciągi poszły w rozsypkę.

W dn. 11 lutego 1648 r. król udał się jednak do Wilna, wbrew prośbom wpływowego Karola-Ferdynanda, radom lekarzy, jak Marcin Krafft, Maciej Lettow, Szymon Szulc, aby naprzekór sejmom i małżonce skutecznie plany tureckie i zapełnić pustą szkatułę złotem weneckiem, którego inaczej otrzymać już nie mógł. I tak wielka była potrzeba pieniędzy, że, choć o własnych siłach nie mógł się utrzymać na nogach²⁾, podążał jednak wytrwale na ową wiekopomną z całym Lewantem rozprawę, zawierając po nocach sekretne pakt z Szatanem Zaporozża. Na domiar złego, w końcu marca doznał Władysław w Grodnie lekkiego paraliżu prawej ręki, ale ten chorobliwy objaw niebawem ustąpił³⁾. Na wieść o zbrojnym powstaniu ukraińskiego chłopstwa pod wodzą Bohdana Chmielnickiego, którego 2 razy tajemnie ściągał na zamek warszawski, zwrócił się Władysław ku stolicy państwa 29 kwietnia 1648 r.

Po drodze, z powodu febry królowej, Władysław IV zatrzymał się w Mereczu i w ciężkim pognębieniu ducha oddał się pijaństwu. Dnia 4 maja w stanie podchmielonym⁴⁾ udał się król na łowy w myśliwskim broszku i wskutek zbyt szybkiej jazdy, połączonej z wstrząśnieniem, zapadł na ostre zapalenie nerek bliznowate, induracyjne, co go przyprawiło o śmierć w dn. 20 maja 1648 r. Lekarz nadworny, Szulc, wyraźnie o tem napisał⁵⁾: „kiedy Władysław, zapomniawszy o dolegliwościach, zrzucił furmana z kozła, porwał lejce i pędził przez miedze, zagony, kamienie i kłody, to po północy chwyciły go niezwykle bóle nerkowe“⁶⁾. („De abscesu renali cum incendio viscerum, funesta sympto-

¹⁾ Patrz treść wskaz. depezs. do kard. Mazar. z 10 grudnia 1646 r. W nieznannej historji Al.-St. Radziwiłła p. n. „de rebus gestis...“ zawiera się ciekawy rozdział zatytułowany: „de bello immaginario“.

²⁾ Porówn. depezs. nuncyuszów z 20 listop. 1647. (Arch. Watyk. Nunc. Pol. 55; 2, 9, 16, 23 stycznia i 13 lutego 1648 r. Nunc. Pol. 56)

³⁾ W. Czermak str. 338 Pl. w. tur. podał, że się zdrowie kr. tylko „nieco popsulo“.

⁴⁾ Wespazyan Kochowski, naoczny w hurmie myśliwców świadek łowów. dyskretnie się o Majestacie wyraził: „jechał król przez zagony i przepaściste drogi z taką żądliwością, iż... wesoło się powożąc, ni pojazdowi, ni sobie nie pofolgował“. (Kochow. V. Annalium Pol. I, edit. 1683).—

⁵⁾ Patrz następny odsyłacz w tekście.

⁶⁾ Szymon Szulc 1648 r.; toż samo podał Kochowski W. Ann. Pol. I, 13

ma et mortem inferente“). Najbliższym powodem śmierci, która nastąpiła w dn. 20 maja 1648 r., była zbyt szybka jazda. Po zgonie Władysława IV w Mereczu, dokonano zaraz sekcji zwłok królewskich. Wyniki tej sekcji ogłoszono drukiem¹⁾. Przyboczny lekarz króla nazwał śmiertelną jego chorobę wrzodem nerki, („calculum renis“) czyli najsluszniej orzekł, że bezpośrednią przyczyną zgonu królewskiego w 1648 r. było zapalenie nerek wskutek kamienia. Profesjonalny sekret, tajemnica stanu, troska o dalsze stanowisko dworskie, obawa więzienia, słusznie nakazywały przybocznym lekarzom Władysława IV głosić prawdę z pewną oględnością. To też wyniki dokonanej sekcji zwłok w Mereczu i dyagnoza choroby podane zostały należycie bez żadnego przestoczenia prawdy. Nie byłoby zasady i dzisiaj podawać innego miana tej zabójczej przypadłości u króla Władysława, gdyby z biegiem czasu we współczesnej historyografii polskiej nie ozwał się głos poważnego medyka, wyzyskujący nadmiernie dyplomatyczne restrykcyje lekarzy XVII w. na korzyść drugiego Wazy, a z ujmą poniekąd prawdy dziejowej.

Badając chorobę Władysława IV²⁾, niestrudzony historyk

„VII Maji vehementius exarsit renum viscerumque ingens dolor et omnium vitalium in horas aucta conflictatio“. Porównaj również Jak. Michałowskiego ks. Pamiętniczka Krak. 1864 r. str. 10—16: Opis zgonu kr. Wł. IV w Mereczu „Altera post mediam noctem hora, tristem effectum exercere coepit violenta voluptas“. W pomienionym Klimakterze W. Kochowskiego znajduje się ten sam opis śmierci króla, co u Michałowskiego, atoli w skróceniu, niemal połowę całą opuszczającym. To, co Kochowski opuścił, tu antykwą jest oddane.

¹⁾ Matthias Littawer Vorbek Germanis dictus Lettow, Philosophiae et Medicinae Doctor Vladislai IV. Poloniae et Sueciae Regis, Medicus Cubicularius... Commentatio historico-litteraria a Georgio Christiano Arnold (Roczn. Tow. Nauk., Kraków. t. VIII z 1823 r.)—Epistola de podagra curata per Christophorum Arcissovium 1643 ann. edit. Amsterd. 2-gie wyd. w Gorycyi sporządzone. Dziełko owo Krzysztofa z Arciszewa, głośnego wodza Hollendrów w Brazylii, znajduje się w Bibl. Głównej w Warszawie (XII, szafa 27, № 89). Już Al. Krauschar (II, 184) zwrócił uwagę na niewłaściwe zamieszczenie rzeczzonego dziełka w katalogu pod nazwiskiem Knoffeliusza. Katalog Kij. Uniw. podaje i 2-gie wydanie. O autorstwie Arciszewskiego i dedykacji dziełka Janowi de Laet, historyografowi kompanii holenderskich w Brazylii, dowodnie świadczy Haller w zbiorze (Biblioteca med. pract. II, 689). Według Gąsiorowskiego: *Zbiornu wiad. do histor. sztuki lek. w Polsce* (Poznań 1853, t. II, 274) Andrzej Cnoeffel lub też jak go Szajnocha, *Feudenhammer*, nazywa, był rodem z Bautzen i w Polsce doszedł do wielkich bogactw, jako przedawca tajemniczych lekarstw. Dr. Arnold (Rocz. przyj. nauk VII, 269) pogardliwie się o nim wyraził, iż Polskę złupił szarlatańskim lekarstwem.—*Miscellanea curiosa medico-physica...* annus IV et V 1673, 1674 (nieznane mi źródło).

²⁾ Krytyka lekarska r. 1903: „Choroba Wł. IV“.

i specjalista znakomity w swoim zakresie, dr. Franciszek Gedroyć, usunął stanowczo w cierpieniach tego króla podłoże syfilityczne i nazwał je poprostu: kamieniem, artretyzmem, podagrą na tle dziedzicznym.

Tymczasem w XVII w. zarzucano Władysławowi, że życiem niewstrzemięzliwym i rozpustnym sam zdrowie swe zrujnował. Wacław Potocki zarzut ten sformułował w znanych rymach o Wenerze, nazywając chorobę króla *poimieniu*¹⁾. Zarzut ów powtórzyli jeszcze niektórzy dyplomaci, księża i rymotwórcy XVII w.²⁾ i dopiero w XX-ym wieku powstała nowa, wręcz odmienna w historyozofii, teoria lekarska. Do urobienia odmiennego sądu o chorobie drugiego Wazy przyczyniły się znakomite studia prof. Cermaka nad epoką Władysława IV, uczonego, który przedewszystkiem obalił zarzut nieumiarkowanego rozkoszowania, rozpusty królewskiej. „W całym materiale biograficznym nie udało nam się znaleźć więcej nad dwie wzmianki objaśniające tę stronę życia królewskiego“. Przychylny ten sąd poparty został twierdzeniem, że przy boku Władysława IV żadna kobieta nie zdobyła sobie wpływu³⁾.

Czy pogodne te sądy znajdują uzasadnienie w źródłach dziejowych? Należy szczegółowo sprawdzić wskazania badawcze i przesłanki krytyczne.

(d. n.).

RUMBOLD Z POŁOCKA.

¹⁾ *Jovialitates*, wyd. z 1747 r. str. 77.

²⁾ Prof. Al. Brückner podaje, że najslynniejsze z nagrobków, pisanych wierszem lub prozą nakamienną, odnosiły się najczęściej po rękopisach XVII wieku do nieudanej „Kawaleryi“ Władysława i Ossolińskiego; jeden kończy po najdłuższych wyliczaniach, kto i jak ją „zadusił“, szyderczym westchnieniem: „Niemasz cię. Orszulo moja“.—(*Dzie. l. pol. I*, 290);

³⁾ Studya historyczne, str. 23. 24; dopiero pod wpływem dalszych, a głębszych badań, w końcu „Planów wojny tur.“, zdobył się mimochodem na wyznanie: „życia... dosyć... rozwiązłego“ 327 str., i na str. 131: „miłostki króla... niezawodnie zachodziły“.